

Norman Davies, *Szlak Nadziei. Armia Andersa.  
Marsz przez trzy kontynenty,*

Wydawnictwo Rosikon Press, Izabelin-Warszawa 2015, album (tekst + fot.),  
ss. 600

Kolejna książka znakomitego brytyjskiego historyka prof. Normana Daviesa dotyczy tym razem dziejów armii generała Andersa oraz ludności cywilnej, która wraz z jego armią opuściła nieludzką ziemię w 1942 r. Pozycja ta, jak pisze autor, jest pokłosiem wykładów, jakie miał on przyjemność wygłosić w Instytucie Orientalistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w roku 2014. Całość tego liczącego 600 stron albumu została podzielona na 16 rozdziałów. Autor w swojej pracy starał się pokazać wszystkie aspekty dziejów i funkcjonowania zarówno armii, jak i ludności cywilnej na terenach ZSRR. Prezentowany album był pisany również z myślą o zachodnim czytelniku (został wydany też w języku angielskim) i dlatego w pierwszym rozdziale autor nie tylko obszernie omawia skutki paktu Ribbentrop-Mołotow, lecz także stara się pokazać codzienne życie na obszarach zajętych przez ZSRR. Autor ukazuje też, opierając się na licznych relacjach świadków, jak wyglądała sama deportacja w głąb ZSRR i życie codzienne deportowanych, zwracając przy tym uwagę, że wielu z nich nie miałyby szansy przetrwania, gdyby nie pomoc miejscowej ludności. Dobrze się stało, że profesor Davies tak wiele miejsca poświęcił temu zagadnieniu w swojej pracy. To szczególnie ważne, zwłaszcza że wiedza przeciętnego zachodniego czytelnika na ten temat jest więcej niż znikoma. Jest to pokłosie lat powojennych, kiedy to w zachodnich społeczeństwach pokutował fałszywy mit dobrego „wujka Stalina” i bohaterkiej Armii Czerwonej, a każdy, kto próbował go podważać, mówiąc o zbrodniach sowieckich, był uważany za wspólnika Hitlera.

Kolejny rozdział dotyczy roku 1941. Stanowi on bardzo ważną cezurę w dziejach Polaków deportowanych w głąb sowieckiego imperium. O ile przed tą datą Polacy byli traktowani jako zdecydowani wrogowie państwa sowieckiego, o tyle po tej dacie sytuacja zmieniła się o 180 stopni (przynajmniej teoretycznie). Napaść Hitlera na ZSRR spowodowała, że dotychczasowi wrogowie stali się „sojuznikami”. W kolejnych rozdziałach autor przedstawia nie tylko kulisy formowania polskiej armii, lecz także losy polskiej ludności cywilnej. Nie były one usłane różami. Na wieść o układzie polsko-sowieckim polscy zesłańcy za wszelką cenę chcieli dostać się do miejsc, gdzie formowały się polskie oddziały, słusznie konstatując, że jest to jedyna możliwość ocalenia życia. Nie wszystkim jednak się to udało. Głód, choroby, wycieńczenie organizmu, wroga postawa władz sowieckich powodowały, że wielu z nich znalazło miejsce wiecznego spoczynku na bezkresnych obszarach sowieckiego imperium. Byli też tacy, którzy z przyczyn obiektywnych nie mogli dotrzeć do nowo tworzonych oddziałów. Jako przykład Davies podaje losy młodego Wojciecha Jaruzelskiego, którego okoliczności zmusiły do zaopiekowania się ciężko chorym ojcem. Kiedy ten zmarł, armia Andersa znajdowała się już niestety w Iranie.

Tworzenie nowego wojska przebiegało, jak pisze autor, z licznymi przeszkodami. Braki w zaopatrzeniu i coraz bardziej niechętny stosunek władz sowieckich do Polaków powodowały, że w 1942 r. gotowa do wysłania na front była zaledwie

jednak dywizja. Na to nakładały się braki kadrowe, zwłaszcza jeżeli chodzi o kadre oficerską. Do nowo tworzonego wojska zgłosiło się bowiem stosunkowo niewielu oficerów, co było tym bardziej dziwne, że wiedziano, iż po 17 września wielu z nich dostało się do niewoli sowieckiej. Wszelkie starania o wyjaśnienie ich losów były niestety bezskuteczne. W miarę upływu czasu stosunki z Sowietami, jak pisze autor, mimo podpisanego układu były coraz gorsze.

Generał Anders i polskie władze coraz bardziej zaczęły zdawać sobie sprawę, że opuszczenie ZSRR jest tylko kwestią czasu. Ewakuację przeprowadzono w dwóch turach na przełomie marca i kwietnia oraz w lipcu 1942 r. Łącznie terytorium ZSRR opuściło ok. 115 tys. osób — cywilów i żołnierzy. Zdecydowanej większości naszych rodaków nie było jednak dane wydostać się z tej nieludzkiej ziemi. Profesor Davies zwraca uwagę, że władze sowieckie jak tylko mogły, utrudniały opuszczenie terytorium ZSRR ludności cywilnej, a do tego robiły wszystko, by z armią wyjechali tylko rodowici Polacy. Innym Sowietom starali się ograniczyć możliwość opuszczenia ZSRR. Na szczęście władze polskie i dowództwo armii starały się temu przeciwdziałać, stąd wśród ewakuowanych z ZSRR była stosunkowo spora grupa Żydów, Ukraińców, Białorusinów, przedwojennych obywateli polskich.

Ewakuacja odbywała się najczęściej drogą morską z portu w Krasnowodzku do Persji. Stosunkowo niewielka część ewakuowanych wyjechała z ZSRR transportem samochodowym. Po przybyciu do Persji nastąpił podział. Jednostki wojskowe były sukcesywnie przemieszczane na teren Iraku, Palestyny, Egiptu, skąd miały w późniejszym okresie wyruszyć na front włoski. Także cywili uchodźcy nie zagrzali długo miejsca w tym kraju. Stopniowo przewożono ich do specjalnych obozów dla uchodźców cywilnych, położonych w Afryce, Indiach czy Meksyku. Autor w miarę dokładnie, w oparciu o zachowane relacje, starał się przedstawić życie cywilów w poszczególnych ośrodkach. Píše, że pomimo trudnych warunków wojennych władzom polskim udało się utworzyć w polskich skupiskach sieć szkół różnych szczebli, w których wielu młodych Polaków mogło zdobyć jakże potrzebne wykształcenie.

W miarę upływu czasu stawało się jasne, że polscy żołnierze zostaną skierowani do walki na Półwyspie Apenińskim. Z Polskiej Armii na Środkowym Wschodzie został wydzielony II Korpus dowodzony przez generała Władysława Andersa. W jego skład weszły: 3. Dywizja Strzelców Karpackich, powstała z połączenia polskich jednostek przybyłych z ZSRR i Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, 5. Kresowa dywizja piechoty, 2. Warszawska Brygada Pancerna, 7. Zapasowa Dywizja Piechoty oraz liczne jednostki wsparcia. Pozostałe na Środkowym Wschodzie oddziały wojska polskiego utworzyły III Korpus.

W swojej książce autor zwraca szczególną uwagę na kwestie polityczne zarówno w odniesieniu do stosunków polsko-sowieckich, jak i polsko-brytyjskich. Jeżeli chodzi o tę drugą sprawę, autor poruszył tu problem dezercji z szeregów wojska polskiego żołnierzy pochodzenia żydowskiego. Bardzo wielu z nich uciekło podczas pobytu na terenie Palestyny. Najbardziej znany z nich był kapral Mieczysław Biegun (Menachem Begin), późniejszy premier Izraela. Wielu jednak pozostało, dzieląc dalsze losy II Korpusu. O ich męstwie i poświęceniu świadczą liczne groby z gwiazdą Dawida znajdujące się między innymi na polskim cmentarzu wojennym pod Monte Cassino.

Prawdziwą tragedią dla żołnierzy generała Andersa okazał się koniec wojny. Ich domy w zdecydowanej większości pozostały na terenie ZSRR, a ojczyzna, o którą walczyli, znalazła się w strefie wpływów sowieckich. Dla byłych zesłańców powrót do rządzonej przez komunistów Polski nie wchodził w grę. Na tę opcję zdecydowali się stosunkowo nieliczni. Większość z nich wybrała emigrację. Osiedlali się w Anglii, Australii, Kanadzie, Nowej Zelandii, Włoszech czy USA. Autor z niektórymi z nich miał okazję się zetknąć podczas swoich studiów w latach sześćdziesiątych.

Książka jest napisana prostym i bardzo przystępnym językiem. Jej ogromną zaletą są liczne fotografie. Autor dokonał bardzo ciekawego zestawienia. Prezentując na przykład fotografie portu w Krasnowodzku, skąd odpływały statki z polskimi wychodźcami, na kolejnej stronie umieszcza fotografie tego samego miejsca po ponad siedemdziesięciu latach. Jest to pokłosie podróży odbytej przez autora wraz ze znanym fotografikiem Januszem Rosikonem szlakiem, jakim przemieszczała się armia Andersa. Niestety do tekstu wkradły się pewne błędy i nieścisłości. Najpoważniejszą z nich jest to, że po układzie Sikorski-Majski na terenie ZSRR nie działała polska służba konsularna. Władze sowieckie odmówiły bowiem zgody na utworzenie sieci polskich konsulatów. Namiastką była sieć tzw. Mężów Zaufana, tj. osób, które z ramienia ambasady odpowiadały za opiekę nad polskimi obywatelami. W świetle prawa międzynarodowego nie była ona dyplomatyczna, stąd też nie chroniły jej żadne umowy i konwencje. Powodowało to, że ich działalność była bardzo utrudniona. Wielu z nich nie udało się opuścić ZSRR wraz z armią Andersa. Aresztowani, byli sądzeni za działalność antysowiecką. Niektórzy z nich zginęli w sowieckich więzieniach i obozach.

Inną kwestią, co do której można mieć wątpliwości, jest sprawa dywizji SS „Galizien”. Jednostka złożona z obywateli polskich narodowości ukraińskiej poddała się aliantom zachodnim. Jej żołnierze uniknęli ekstradycji tylko dzięki interwencji gen. Andersa. Nie ma w tekście informacji, że jej żołnierze dopuścili się licznych zbrodni, takich jak np. masakra we wsi Huta Pieniacka w lutym 1944 r. Do nieścisłości zaliczyć należy natomiast umieszczenie w ramach II Korpusu szwadronu policji wojskowej (powinno być żandarmerii) czy nazwanie generała Stanisława Maczka dowódcą I Brygady Pancerniej (powinno być Dywizji). Pomimo błędów i nieścisłości praca ta jest godna polecenia także dla tych czytelników, którzy na co dzień nie interesują się historią. Przypomina i w pewnym sensie przywraca pamięć o tragicznych losach setek tysięcy naszych rodaków, którzy mieli nieszczęście znaleźć się na terenach kontrolowanych przez jednego z największych zbrodniarzy XX wieku — Józefa Stalina.

*Tomasz Dudek*